Nr. 86. **Sobota 12 (24) Października 1891 r.** **Rok VIII.**

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Papreckiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Dziś d. 24 Października: *Rafała Archanioła.* | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 6 m. 43. Zachód o g. 4 m. 44.

Minister oświaty w Radomiu.

We środę, o godzinie 9-ej rano, J. E. Minister oświaty, hr. Deljanow, w towarzystwie kuratora okręgu naukowego warszawskiego, r. t. Apuchtina; członka rady ministrów, rz. r. st. Chruszczewa; inspektorów okręgów naukowych: petersburskiego i moskiewskiego, rz. r. st. Muromcewa, rz. r. st. Isajenkowa, raczył przybyć do gimnazjum męzkiego. Po odwiedzeniu tymczasowej cerkwi prawosławnej, znajdującej się w gmachu szkolnym, rozpoczęła się wizyta. J. E. hr. Deljanow raczył być obecnym na lekcjach języka łacińskiego w klasach: VIII i VII; literatury ruskiej w klasie VII; historji w klasie V A i IV i na lekcji arytmetyki w kl. I.

J. E. wyraził swe zadowolenie za dobre odpowiedzi uczniów kl. VIII i VII z języka łacińskiego, a również i inne klasy zaszczycił swoją pochwałą i uznaniem.

Oprócz tego rz. r. st. Muromcew wizytował kl. VIII na lekcji matematyki, kl. VII na lekcji fizyki, której wyraził uznanie za znajomość przedmiotu, pełne i jędrne odpowiedzi; następnie p. Muromcew był obecnym w kl. V na lekcji jeometrji i w kl. II na lekcji arytmetyki.

Rz. r. st. Chruszczew wizytował kl. I na lekcji języka ruskiego, a rz. r. st. Isajenkow kl. VI na lekcji języka greckiego.

Po ukończeniu wizytacji klas, J. E. hr. Deljanow zwiedził gabinet fizyczny i nowo-budującą się salę gimnastyczną, za którą J. W. Dyrektorowi gimnazjum, rz. r. st. Smorodinowi, wyraził szczere uznanie za jego pracę i dążności, skierowane dla dobra młodzieży i rozwoju ich sił fizycznych.

J. E. Minister oświaty dziękował również p. Załuskiemu, twórcy projektu sali gimnastycznej i p. Sławińskiemu, starszemu zgromadzenia murarzy, prowadzącemu budowę.

O godzinie 12 na Rynku, przed gimnazjum, uczniowie wszystkich klas przy dźwiękach własnej orkiestry przedefilowali marszem ceremonjalnym przed J. Ekscelencją, który z wielkiem zadowoleniem przyglądał się zręcznym ewolucjom młodzieży i dziękował p. Rybackiemu, kierownikowi orkiestry, za miłą niespodziankę.

Następnie J. E. w sali aktowej raczył wysłuchać popisu wokalno-instrumentalnego uczniów, którzy, pod dyrekcją p. Rybackiego, wykonali z powodzeniem kilka pięknych utworów.

W czasie marszu p. Józef Grodzicki, fotograf, zrobił kilka zdjęć aparatem momentalnym.

O godzinie 1-ej popołudniu J. E. hr. Deljanow raczył przybyć do gimnazjum żeńskiego i odbył wizytację niektórych klas, poczem podziękowawszy przewodniczkom i przełożonym zakładu, udał się do J. W. Naczelnika gubernji, który z małżonką swoją Gościa dostojnego podejmował z serdeczną gościnnością.

O godzinie 5-tej popołudniu J. E. Minister oświaty opuścił miasto Radom, żegnany przez J. W. Naczelnika gubernji, władze naukowe i przedstawicieli innych władz miejscowych, przez młodzież obu gimnazjów i publiczność.

Na peronie, panna C..., uczennica gimnazjum żeńskiego, wręczyła J. E. Ministrowi piękny bukiet z żywych kwiatów ze wstęgami, a orkiestra uczniowska, gdy pociąg ruszał, odegrała z werwą marsz pożegnalny.

Pięćdziesiąt lat pracy.

W roku bieżącym, p. Józef Gaczeński, właściciel zakładu ogrodniczego i Ogrodnik miasta Radomia, obchodzi rzadką i niezwykłą uroczystość, bo pięćdziesięcioletni jubileusz wytrwałej, umiejętnej i sumiennej pracy w Królestwie Flory i Pomony.

Jubilata znamy wszyscy w mieście i zakład jego ogrodniczy, prowadzony zawsze z postępem i z zamiłowaniem, — znamy jego zasługi, położone, jako twórcy i konserwatora uroczego Nowego ogrodu, plant i skwerów miejskich.

Józef Gaczeński przyszedł na świat w r. 1823, z ojca ogrodnika, zamieszkałego w woli Choinatowej, w powiecie rawskim, w majątku ś. p. generała Wójcińskiego, adjutanta Napoleona I-go.

Tu, pod okiem ojca odbył pierwsze lata praktyki, a następnie był uczniem w ogrodzie Botanicznym w Warszawie, gdzie pod kierunkiem najznakomitszych podówczas specjalistów ukończył chlubnie naukę w r. **1841**.

Następne trzy lata, celem gruntownego wykształcenia się w obranym zawodzie, jubilat pracował jeszcze u pierwszorzędnych firm ogrodniczych warszawskich i wreszcie zwiedził ogrody w Erfurcie, Magdeburgu i Dreznie, a później już, jako samodzielnego ogrodnika, widzimy jubilata w Głuchowie i w Krasnem.

W mieście, naszem Józef Gaczeński osiedlił się z końcem 1847 r. i w tymże czasie objął obowiązki ogrodnika miejskiego, które dotąd pełni zaszczytnie i z pożytkiem dla naszego miasta.

Szanownemu jubilatowi Radom zawdzięcza: uporządkowanie w r. 1857 starego ogrodu miejskiego, nad rzeką Mleczną, który przez wiele lat letnim był salonem radomian; założenie ogrodu w Resursie, skwerów: przed Dyrekcją Tow. kred., przed więzieniem i w Rynku, oraz ogródka przy schronieniu starców, na Starem mieście.

Nowy ogród urządzono także według własnych planów jubilata.

P. Józef Gaczeński niemałą ma zasługę i na polu pedagogicznem, gdyż przez jakiś czas (jeśli się nie mylimy, w r. 1867), w gimnazjum żeńskiem, wykładał botanikę, z dużym pożytkiem dla uczennic.

Zakład swój w ostatnich czasach doprowadził do zupełnego porządku. Zbudował cieplarnie i szklarnie, racjonalnie ogrzewane i podniósł hodowlę roślin ozdobnych i użytkowych, słowem, zakładowi swemu nadał nieznany dotąd w Radomiu kierunek handlowy i artystyczny.

Jako człowiek zacny i sympatyczny, jako człowiek rzetelnej pracy i zawsze idący z postępem wiedzy ogrodniczej, jubilat cieszy się w mieście szczerem uznaniem.

Niechże więc Szanowny jubilat, obchodzący w r. b. pięćdziesięciolecie swej pożytecznej działalności, dożyje brylantowego jubileuszu w Królestwie Flory i Pomony, które kocha — i z młodzieńczym zapałem w Radomiu podnosi; niechże dalej przy czerstwem zdrowiu, z chlubą i pożytkiem pracuje dla ogółu.

H. Wr.

W sprawie szczepienia ospy ochronnej.

(Dokończenie.)

Rozpatrzmy teraz, jakie są warunki najracjonalniejszego szczepienia: 1) szczepić ospę należy dzieciom zupełnie zdrowym, między 4—8 miesiącem życia, podczas letnich miesięcy; w czasie epidemji należy szczepić ospę dzieciom, w wieku od 2 miesięcy, bez względu na porę roku; 2) podczas epidemji szczepieni powinni być odosobnieni od chorych

Ze szkolnych wspomnień.

(NASZE „DZIADY“)

przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dokończenie.)

Po „Odzie“ — nastąpił „Nocleg“, potem „Śmierć Pułkownika“, „Pieśń żołnierza“ i kilka innych.

Po skończeniu Kolumb położył rękę na ramieniu paniczyka i spytał:

— A co? żałujesz, żeś tu przyszedł?

Ocknął się, jakby ze snu twardego zbudzony, spojrzał nieprzytomnie na pytającego i odetchnąwszy, rzekł stłumionym głosem:

— Ach, jakież to piękne! jakie to piękne! — Więcej nie mógł mówić, w głosie czuć było łzy i wzruszenie wielkie. Bał się widać, żeby nie rozpłakać się głośno, dlatego ścisnąwszy dłoń Kolumbowi i szepnąwszy mu: — dziękuję ci — uciekł co prędzej.

Te łzy pogodziły nas z nim, utonęła w nich nasza niechęć do niego. Odtąd pilnie przychodził na nasze zebrania, witał się z każdym serdecznie, ściskając za ręce, jakby dziękując za tę duchową biesiadę, do której go przypuściliśmy, jak za łaskę wielką, a zmienił się do niepoznania. Z paniczyka zrobił się człowiek, z delikatnego francuzika — polak. Nawet powierzchowność jego zaczęła przyjmować inny charakter — jakąś poczciwą rubaszność w miejsce dawnej elegancji i papinkowatości.

A Kolumb patrząc na to mówił uradowany:

— A co?... uratowaliśmy narodowi jedną duszę więcej.

Ale niedługą była ta jego radość, bo rodzice paniczyka, spostrzegłszy taką nadzwyczajną zmianę w synu i przypisując ją złemu towarzystwu i złym przykładom w szkołach, odebrali go i kształcili dalej prywatnie. Podobno nawet za granicę z nim wyjechali.

Odtąd straciliśmy go z oczu i słychu o nim nie było.

. . . .

Wybuchła wojna; oddział żołnierzy wybierał się do obozu. Punkt zborny był za miastem. Poszedłem i ja tam odprowadzić paru kolegów moich. Gdym się przeciskał z nimi przez tłum zebrany, ktoś uderzył mnie w ramię i zawołał po imieniu. Obejrzałem się i ujrzałem Kolumba. Poznałem go odrazu, choć kilka lat my się nie widzieli, i mocny zarost zakrył mu twarz do połowy, poznałem po głosie i tem głębokiem, magnetycznem spojrzeniu. Zawiązała się krótka rozmowa z urwanych pytań, niedokończonych odpowiedzi — ot, jak zwykle na poczekaniu. Przerwało ją nadejście jakiegoś żołnierza z interesem do Kolumba.

— No, a tego poznajesz? — spytał mnie Kolumb, wskazując oczyma na mężczyznę wysokiego, szczupłego, w żołnierskim stroju.

Przypatrzyłem mu się, ale twarz wydawała mi się całkiem nieznajomą.

— To nasz paniczyk — rzekł Kolumb. — Prawda jak zmężniał? — mówiąc to, patrzał na niego z rodzicielską dumą i miłością. — Dzielny chłopl... kiedyś na „Dziadach“ naszych odebrał chrzest z wody, a teraz idziemy na chrzest krwi i ognia. O, patrz jaki ortodoks! ma nawet ze sobą książkę do nabożeństwa. Pokaż mu.

Paniczyk, który w grubem żołnierskiem ubraniu wcale już na paniczyka nie wyglądał, wyjął z kieszeni tomik oprawny i podał mi go do ręki. — Były to „Dziady“.

— Patrzaj — mówił dalej Kolumb z chlubą — nosi ze sobą Mickiewicza, jak Aleksander Macedoński Homera. Kto wie, czy z niego nie będzie kiedyś Aleksander, jaki bohater sławny.

* *
*

Niestety nie został nim. Padł w boju od kuli. — Kolumb był przy nim wtedy. Wziął rannego na ręce i zaniósł w bezpieczne miejsce, sądząc, że go ocali, ale rana była śmiertelna. Paniczyk skonał na jego ręku. Przed śmiercią oddał mu tomik poezyj, poplamiony krwią, płynącą z rany i prosił:

— Weź to, bo szkoda, żeby się w ręce wroga dostały takie świętości.

Ucałował książkę i w tym pocałunku oddał ducha.

Kolumb zachował tę książkę po nim, jak relikwję.

na ospę; 3) szczepieniem powinni się zajmować wyłącznie lekarze; 4) jeżeli lekarz ma pod ręką szczepione dziecko, o pełnem zdrowiu, jeśli o zdrowiu jego rodziców jest moralnie przekonany, to najlepiej szczepić limfę humanizowaną wprost z ręki na rękę. W przeciwnym razie, lub w razie najmniejszej wątpliwości, co do zdrowia rodziców, lub dziecka, z którego limfę brać chcemy, szczepić należy limfę cielęcą; 5) gdyby się ospa nie przyjęła odrazu, co się zdarza w 1—3% wszystkich wypadków, szczepienie powinno być powtarzane w pewnych odstępach czasu, dopóki się ospa nie przyjmie; 6) szczepić trzeba najmniej w trzech miejscach na jednej ręce, lub też w czterech miejscach po 2 na każdej ręce. U panienek, ze względów estetycznych, szczepić można na odpowiedniem miejscu na nodze; 7) normalny przebieg ospy szczepionej zapewniony jest przy zachowaniu możliwej czystości, w razie powikłania najlepiej poradzić się lekarza; 8) *rewakcynacja powinna być dokonana co lat 10, a w razie pojawienia epidemji co 5 lat.* Częste szczepienie szkody żadnej przynieść nie może, gdyż dopóki trwa odporność organizmu, szczepienie nie odniesie żadnego skutku. Wytępić zaś zupełnie tę piętnującą ludzkość zarazę można tylko przez wprowadzenie we wszystkich państwach obowiązującego szczepienia w najszerszem zakresie. Szczepienie powinno być bezpłatne, powinno być powierzone wyłącznie lekarzom, którzy za gorliwość mają być wynagradzani, a za zaniedbywanie szczepienia — karani pieniężnie, jak obowiązuje obecnie prawo w Niemczech. Statystyka szczepienia powinna być prowadzoną z całą ścisłością. Szczepienie powinno być dokonane na dzieciach przed dojściem do lat 2. Nadzór nad pierwszem szczepieniem należeć może do prowadzących księgi ludności pod osobistą ich odpowiedzialnością. Przy wprowadzeniu obowiązkowego uczęszczania do szkół publicznych, nadzór nad rewakcynacją między 10, a 12 rokiem życia mógłby być powierzony nauczycielom, również po osobistą ich odpowiedzialnością. Wreszcie, wszyscy mężczyźni, przy powołaniu do wojska, powinni być po raz trzeci szczepieni. Kobiety, więcej z natury o urodę swą dbające, nie dałyby się zapewne w tym względzie wyprzedzić mężczyznom i chętnie w wieku lat 20 ponowiłyby szczepienie. W razie pojawienia się pojedynczego wypadku ospy naturalnej, wszyscy mieszkańcy danej miejscowości, bez różnicy płci i wieku, powinni być poddani rewakcynacji. Chorzy zaś uledz mają surowej izolacji. Tylko przy takich warunkach możnaby nabrać przekonania, jak o tem marzył jeszcze Jenner, że siła odporności rodzaju ludzkiego przeciw ospie, udzielając się drogą dziedziczną z pokolenia na pokolenie, może nareszcie udzielać się ludzkości na długie lata.

Dr. J. Zysman.

Wiadomości bieżące.

*** Zarząd miasta Odessy postanowił w uroczystość 25 rocznicy ślubu ich Cesarskich Mości, Najjaśniejszych Państwa, założyć przytułek dla 25 dzieci.

*** „Praw. wiestn." zamieszcza następujące rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych: Stosownie do przepisów, zawartych w cyrkularzu z d. 21-go lutego r. b. za № 3, podania szeregowców pospolitego ruszenia z prośbą, o dozwolenie im stawania do ćwiczeń, nie w miejscu powołania, lecz w miejscu czasowego ich pobytu, winny być składane na ręce naczelników wojskowych powiatowych, najdalej do 13-go stycznia, tego roku, w którym przypadają ćwiczenia.

*** Na mocy przepisów o najmie robotników we wszystkich miastach Królestwa Polskiego, gdzie istnieją zarządy policmajstrów, ma być przy nich zaprowadzona kontrola sług i robotników. Formalności co do kontroli w miastach prowincjonalnych, są znacznie uproszczone. I tak niewolno przyjmować do służby bez książeczki, chyba, że kandydat lub kandydatka, po raz pierwszy przyjmuje obowiązki, a w takim razie należy wyrobić książeczkę za opłatą kop. 5; książeczka winna znajdować się u chlebodawcy i może być oddana do ręki służącej, jeżeli poszukuje nowych obowiązków dla okazania świadectw i przy opuszczaniu służby. W książeczkach należy wpisywać świadectwa i warunki najmu. Służące, opuszczające obowiązki, jeżeli w ciągu 24-ch godzin nie znajdą nowej służby, obowiązane są składać w policji książeczki, do czasu znalezienia nowego obowiązku i otrzymać świadectwa tymczasowe. W duplikatach książeczek zgubionych, powinny być wpisane świadectwa, poprzednio wynotowane z ksiąg kontroli. Właśnie formalności takie wprowadzono już w Łomży.

*** „Rusk. wied." donoszą, iż ministerjum finansów jeszcze w ciągu b. m. zamierza złożyć w radzie państwa projekt podatku dochodowego. Opodatkować postanowiono: urzędników w instytucjach rządowych, osoby pracujące w instytucjach społecznych, korporacyjnych, na kolejach i we wszelkich przedsiębiorstwach akcyjnych. Opodatkowaniu podlegać będzie cała pensja, (w gotówce i w naturze), jeżeli wynosi ona nie mniej, niż 2,000 rs. rocznie. Opodatkowanie rosnąć będzie stopniowo od 3%—6% (dla pensji wyżej 8,000 rs.). Podatek ma być ustanowiony tylko na r. 1892-gi. Projekt swój motywuje p. minister finansów trudnem położeniem skarbu wobec klęski nieurodzaju.

*** Według informacyj dziennikarskich, zamierzono wprowadzić podatek dochodowy, na jeden tylko rok 1892-gi. Podatek ten ma obciążać pozostających na służbie w instytucjach rządowych, gminnych i stanowych, towarzystw kolejowych i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw akcyjnych, pobierających nie mniej niż 2,000 rs. roczn'e.

Z miasta.

Dla taniej kuchni. P. Skorżyński, właściciel piekarni, za przykładem kolegi swego, p. Juljana Skibińskiego, ofiarował dla taniej kuchni chleba za rs. 6.

Oby i reszta pp. piekarzy naśladowała szlachetny czyn pp. Skorżyńskiego i Skibińskiego.

Tania kuchnia otwartą będzie d. 8-go listopada.

Loterja fantowa, urządzona przed paru tygodniami na korzyść ochrony prawosławnej, przyniosła ogółem dochodu rs. 1,423 kop. 31, a że wydatki dosięgły tylko rs. 140 kop. 67, kasa instytucji zasiloną więc została pokaźną kwotą **rs. 1,282 kop. 64.**

Wystawa starożytności do salonów swoich gromadzi coraz liczniejszą publiczność i bardzo słusznie, gdyż jutro ostatni dzień jej trwania.

Od środy przybyła na wystawę kolekcja cennych medali ruskich.

Dla uczniów. Z wieczoru wokalno-dramatycznego, urządzonego w dniu 12 października r. b., na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum męzkiego w Radomiu, do dyspozycji rady pedagogicznej tegoż gimnazjum wpłynęło rs. 306 kop. 22.

Z funduszu tego rada pedagogiczna, na posiedzeniu swem w dniu 15 października r. b. zadecydowała wydać na opłatę wpisu szkolnego za pierwsze bieżące półrocze następującym niezamożnym uczniom: z klasy I-ej: 1) Asłanowiczowi Mieczysławowi rs. 14, 2) Lechowskiemu Henrykowi rs. 14, 3) Młodzianowskiemu Wacławowi rs. 20, 4) Jamiołkowskiemu Władysławowi rs. 15 kop. 22; z klasy II-ej: 5) Zachorowskiemu Jerzemu rs. 10, 6) Markowiczowi Kazimierzowi rs. 10; z klasy III-ej: 7) Lewitowi Michałowi rs. 5, 8) Egiejmanowi Bolesławowi rs. 10; z klasy IV-ej: 9) Bagieńskiemu Czesławowi rs. 15, 10) Wiśniewskiemu Janowi rs. 20, 11) Nowickiemu Stanisławowi rs. 14; z klasy V-ej: 12) Holenderskiemu Kazimierzowi rs. 10. 13) Koryckiemu Piotrowi rs. 10, 14) Cybisowowi Piotrowi rs. 10; z klasy VI-ej: 15) Bernasiewiczowi Włodzimierzowi rs. 15, 16) Górskiemu Feliksowi rs. 14, 17) Koronkiewiczowi Zygmuntowi rs. 15, 18) Książkowi Waleremu rs. 15, 19) Nowakowskiemu Franciszkowi rs. 20.

Oprócz tego na zapłacenie pomieszkania wydano: uczniowi klasy III-ej Obarskiemu Antoniemu rs. 20 i uczniowi klasy V-ej Wadomskiemu Ignacemu rs. 20; oraz na kupno odzieży uczniowi klasy V-ej Borowskiemu Władysławowi dano rs. 10.

Razem wydano rs. 306 kop. 22.

Z Czytelni bezpłatnej. Stosownie do uchwały komitetu nadzorczego Czytelni bezpłatnej, zapadłej na posiedzeniu miesięcznem, dnia 18-go bież. mies. odbytem, następujące przedawnione zastawy przeszły na własność Czytelni: J. I. Kraszewskiego: „Powieści sielskie"; J. Webera: „Rys dziejów powszechnych". Nowe czasy; G. Charmes: „Wspomnienia z podróży po Syrji" i in. (w oprawie); W. Olszewskiego: „Podarunek dla młodzieży" i Edena: „Ula", powieść.

Na temże posiedzeniu uchwalono: Wobec zbliżającego się terminu opłaty za prenumeratę pism i komornego za lokal, niezbędnem jest urządzenie przedstawienia scenicznego na dochód Czytelni, najdalej w pierwszych dniach grudnia. Zaproszone do występu siły ze sfery rzemieślniczej (przeważnie z warsztatów kolejowych) odegrać mają zamiar 2-aktową komedję Wdowiszewskiego: „Takich więcej!" i 1-aktową farsę „Teodolinda".

„Wiek", jedno z najpoważniejszych pism warszawskich, o „Gazecie Radomskiej" pisze: „Najmłodszem pismem prowincjonalnem jest „Gazeta Radomska"; wychodzi ona dwa razy tygodniowo, jak „Kaliszanin" i „Gazeta Kielecka", a w razie potrzeby wydaje dodatki nadzwyczajne. Wśród wszystkich pism na prowincji wychodzących, „Gazeta Radomska" odznacza się niezmierną ruchliwością i ożywieniem. Przyczyna tego jest jasna: redaktorami pism prowincjonalnych są ludzie, którzy z dziennikarstwem wspólnego nigdy nic nie mieli, gdy kierownikiem „Gazety Radomskiej" jest doświadczony dziennikarz, z długoletnią praktyką i z prawdziwie dziennikarskim temperamentem, to też, gdy tamte pisma odznaczają się pewną ociężałą i flegmatyczną powagą, „Gazeta Radomska" wciąż się spieszy, goni za wiadomościami, chwyta je w lot, rozumie, że pismo musi być odbiciem chwili i wszystko daje zaraz, na gorąco, nic nie odkłada. Widocznem jest, że kierownik jej trzyma się zasady, iż lepiej poinformować choćby niezupełnie dokładnie, ale szybko, — aniżeli z informacją się spóźnić. Sprawy miejskie i wiejskie poruszane są w „Gazecie" bardzo często, inicjatywa w niej ogromna, filantropja bardzo popierana. Niejedna dobra rzecz została w Radomiu przeprowadzona dzięki „Gazecie." Bibljoteka bezpłatna, tania kuchnia, kolonja w Solcu dla słabowitych dzieci w pewnym stopniu „Gazecie" istnienie swe zawdzięczają, jej też przypisać należy, że się tak wyrazimy, „rozruszanie" publiczności radomskiej, ktora szczególniej na polu filantropji, odznacza się i robi daleko więcej, aniżeli publiczność innych większych miast w kraju. Na dotkniętych klęską powodzi, na pogorzelców, na biedaków wszelkiego rodzaju, radomianie chętnie i obficie grosz ofiarny składają.

Z uwagą śledziliśmy rozwój „Gazety Radomskiej" od pierwszej chwili, w której pod nowe kierownictwo przeszła, i widzieliśmy jak wiele w nią pracy i nakładu włożono.

Zgromadziło się kółko współpracowników, dość liczny zastęp korespondentów z prowincji, a w felietonach drukowane były nowelle i powieści oryginalne poczytniejszych autorów swojskich. Robiono wszystko co można, nie szczędząc i osobistego trudu i kosztów, to też „Gazeta" niemal wstępnym bojem zjednała sobie uznanie, a chociaż, jak to na prowincji bywa, ma pewną koteryjkę niechętną, jednak myślący, inteligentny ogół stanowczą stronę „Gazety trzyma — i ma zupełną słuszność."

Sprostowanie. W nekrologu, pomieszczonym w № 82 »Gazety« — nazwisko ś. p. Pelagji z Holewińskich mylnie wydrukowano przez **Ch.**

✝

Ś. p.

Celestyn Rozwęż.

W piątek, rano, zasnął w Panu ś. p. *Celestyn Rozwęż*, pomocnik buchaltera kasy przemysłowców radomskich.

Ś. p. Celestyn na skromnem stanowisku swojem, umiał zjednać dla siebie uznanie i szczerą życzliwość w szerokiem kole znajomych i zarządu kasy.

Ośmio-letnia, ciężka praca, podkopała zdrowie ś. p. Celestyna, a nieuleczalna choroba strawiła organizm w pełni wieku, zgasiła życie potrzebne dla rodziny.

Ś. p. Celestyn Rozwęż pozostawił żonę bez środków, bo długa choroba wyczerpała wszelkie zasoby pracownika.

Żegnamy Cię serdecznym żalem sumienny pracowniku i dobry człowieku!

Spokój Twej duszy!

Z okolicy.

Wypadki w gubernji radomskiej. We wsi Zdziechów, w pow. radomskim, umarł, od zadanych ran przez Wojciecha Kolentę, Jan Owczarek, mający lat 30. — W osadzie Magnuszewie, trzy-letnia Florentyna Smykiewicz, chcąc się ugrzać przy piecu, zapaliła na sobie ubranie i od poparzenia zmarła 6-go dnia.—Wieśniaczka ze wsi Ruda, w pow. opatowskim, Marjanna Skalska, piorąc w rzece bieliznę, utonęła. — W lesie Staszowskim znaleziono zwłoki poddanego austrjackiego, Franciszka Bublika, mającego lat 25. — Wieśniak ze wsi Postronna, w pow. sandomierskim, Jan Woźniak, lat 63, przygnieciony dobywaną przez się gliną, umarł na trzeci dzień. — We wsi Leng, gm. Połaniec, w pow. sandomierskim, 12-to letni Tomasz Piecek, upadł z drzewa i zabił się na miejscu. — Na folwarku Zameczek, w pow. radomskim, zgnieciony przez młocarnię, siedemnastoletni Franciczek Wosiński, zmarł natychmiast. — We wsi Stawiszynie, szeregowiec zapasowy, Michał Komorek, upadłszy z wozu, naładowanego słomą — umarł.

Z powiatu opoczyńskiego. (*Kor. „Gaz. Rad."*) Na mocy rozporządzenia naczelnika powiatu, p. Hermana, w roku bież. we wszystkich wsiach zaprowadzone zostały ręczne, lekkie, cynkowe, nowego systemu, sikawki, po cenie rs. jeden kop. 24 za sztukę.

Włościanie z początku sikawki te uważali za zbyteczne i niechętnie godzili się na ich nabycie. Do liczby niezadowolonych i sprzeciwiających się w sprawie nabycia wszelkich narzędzi pożarnych, należał Jan C., włościanin wsi Zakrzew, gminy Białaczew. W chatach, w karczmie, przed kościołem i na zebraniach gminnych, gromadzie całej objaśniał, że sprawianie narzędzi ogniowych, to proste wydzierstwo zapracowanego grosza, że ludziom na wsi takie rzeczy nie są potrzebne, że jak Pan Bóg ześle ogień, to i sikawka nie pomoże.

— A juści kum prawdę mówią, co sikawka nie pomoże, bo wszyćko na świecie jest u Boga w mocy, zreśtą, ja tam nie taki wielki fizyk, są tutaj i starsi i mądrzejsi, jak naprzykład mój sąsiad, to niech powiedzą, co oni myślą?..

— Moi chłopcy, juścić z ogniem niema żartów, a władza od tego, żeby nacierać; Bóg zaś, jako Ojciec nasz Niebieski, a my Jego grzeszne dzieci, będziemy się guarowali ku jakiemuś respensu, a uchwały nie podpisujmy.

— Święta prawda — krzyczy gromada — na sikawki nikt się nie podpisze, a wójt kiej chce, to niech zrobi raport i basta!

Jak widzimy, C. odniósł zwycięztwo.

Władza powiatowa stosując się w danym razie do przepisów obowiązującego prawa, narzędzia ogniowe po wsiach musowo zaprowadziła. Nareszcie, z dnia 18 na 19 b. m., we wsi Zakrzewie, o godzinie 11 w nocy, zapalił się dom Franciszka Piwowarskiego. W kilka minut, wójt z pisarzem gminnym dostarczają dwie konne sikawki, 3 beczek, 3 osęki i 6 wiader, obok tego do ratunku stają mieszkańcy z ręcznemi sikawkami i bronią do upadłego. Pisarz gminny, Łukawski i wyrobnik, Ostrowski, na przodzie działają z całym wysiłkiem energji, skutkiem czego, pożar, pomimo gęstych zabudowań i dachów krytych słomą, umiejscowiono, budynki zaś Jana C., wcale nie zaasekurowane, pomimo dwukrotnego zapalania się, ocalono. Ogień w Zakrzewie strawił 4 posesje.

Gdy już niebezpieczeństwo minęło, Jan C. ze łzami w oczach, upadł do nóg wójtowi i pisarzowi gminy, przyrzekając, że odtąd na zebraniach gminnych sprzeciwiać się nie będzie i jeżeli potrzeba, to gotów jest na sikawki nie parę kop., jak żądano przedtem, lecz całe 10 rubli zaofiarować.

Smutne na razie doświadczenie, jako zanadto dotykalne, chyba najlepiej przekona włościan, że zaprowadzenie sikawek i utrzymywanie ich w porządku jest z pożytkiem dla nich, że C. i jemu podobni do prawa głosu na zebraniach gminnych wcale nie dorośli, że na ogólnych obradach nie należy słuchać głupców, wygłaszających swoje zdania bez myśli i związku, że nakoniec z praw samorządu potrzeba chcieć i umieć korzystać.

Ponieważ w praktyce przy pożarze pokazało się, iż niektórzy włościanie z ręcznemi sikawkami, dotąd jeszcze nie umieją się obchodzić, dla tego też urząd gminny od czasu do czasu powinien dokonywać prób narzędzi ogniowych i nieświadomych dokładnie w czem należy poinformować. *S.*

Nekrologja.

W Janowcu nad Wisłą, słynnym wspaniałą ruiną zamku Firlejów i Tarłów, w starożytnej świątyni, dnia 15 października r. b. byliśmy świadkami rzewnego ze wszechmiar obrzędu pochowania zwłok ś. p. Jana Zradzińskiego, cichego pracownika, który, na skromnej posadzie sekretarza przy sądzie gminnym w Mszadli, lat kilkanaście pełnił obowiązki swe gorliwie, jednając dla siebie szacunek, uznanie i życzliwość wszystkich, co go znali. To też chcąc uczcić pamięć poczciwego człowieka, licznie zebrali się krewni, przyjaciele i znajomi do kościoła w Janowcu. Sędziwy kapłan, proboszcz miejscowy, kanonik gremjalny katedry sandomierskiej, dla niemocy wiekowej, prowadzony przez młodszego kapłana, osobiście przewodniczył konduktowi aż na cmentarz.

Inteligencja okolicy, wraz z kolegami zmarłego, ponieśli ubogą trumienkę do samego grobu.

Spokój zacnej duszy na wieki! Zbolałej wdowie, trojgu sierotom jego, ukojenie głębokiego żalu w tem szczerem współczuciu ogółu. *M. W.*

Ze świata.

Z Krakowa donoszą nam: W sprawie dalszych losów wyższego zakładu naukowego dla kobiet ś. p. Adrjana Baranieckiego odbyło się posiedzenie grona profesorów. Na wniosek prof. dr. Szajnochy, uchwalono wystosować do rady miasta oświadczenie, że grono wykładających w Muzeum uważa utrzymanie dalsze instytucji wychowawczej za bezwarunkowo konieczne i że, jeżeli rada przychyli się do materjalnego poparcia zakładu, powyższe grono ofiaruje swe usługi w dalszem prowadzeniu prelekcyj. Nad mogiłą ś. p. dr. Baranieckiego — oprócz prof. dr. Zolla, ks. kanonika Midowicza, prof. Glużińskiego, dr. Rottera, prof. Rostafińskiego i Artura Górskiego, imieniem byłych słuchaczek kursow przy Muzeum, przemówiła panna Zofja Wr. w te słowa: „Niech mi wolno będzie wznieść głos mój w imieniu tych, które w ciągu wielu lat były przedmiotem prac, starań, zabiegów i ofiar Twych wielki cieniu!... Wznoszę głos ostatniego hołdu i pożegnania w imieniu polskich kobiet, co się kształciły i kształcą w zakładzie naukowym przez Ciebie założonym i w ciągu dwudziestu trzech lat zostającym pod Twym kierunkiem. Hołd nasz czci i podzięki za światło, któreś swą bezgraniczną ofiarnością wśród dwóch pokoleń niewiast polskich rozniecał, jest hołdem czci córek dla najlepszego ojca. Przyjmij Piastunie naszego ducha to nasze, z głębi serca płynące słowo pożegnania, przyjmij tu u Twej mogiły ślub nasz uroczysty, iż pójdziemy w dalszem życiu drogą cnoty, prawdy i poświęcenia dla kraju, drogą przez Ciebie, nie słowem, ale czynami wskazaną. Żegnamy Cię tu na ziemi wśród łez i najgłębszej boleści, mocno wierząc, iż tam, w niebie dany Ci będzie spokój, którego mało miałeś za życia"... Młoda panienka z prawdziwem rozrzewnieniem wypowiedziała powyższe słowa szczerych uczuć, a rozrzewnienie to tak udzieliło się słuchaczom, iż w oczach wielu mężczyzn i zebranych pań, byłych i teraźniejszych uczennic zakładu, zabłysły łzy. Na trumnie szlachetnego człowieka i prawego obywatela złożono wieńce: „Od Towarzystwa tatrzańskiego", Od Towarzystwa przyrodniczego im. Kopernika", „Od Rady miejskiej", „Od uczennic ś. p. d-ra Baranieckiego", „Od Redakcji „Wszechświata" i „Pamiętnika fizjograficznego", „Od grona profesorów szkoły przemysłowej", „Od Redakcji „Wisły", wieniec metalowy, „Od wdzięcznej uczennicy", „Od uczennic wyższych zakładów naukowych", jeden duży, piękny wieniec bezimienny, a prócz tego kilkadziesiąt uczennic zmarłego, czarno odzianych, niosło za trumną wieniec laurowy z napisem: „Na wiekowych nieszczęść niwie, Tyś siał światło — Niezapomnianemu założycielowi i dyrektorowi kursów wyższych dla kobiet — uczennice."

Badania dotyczące bystrości słuchu u młodzieży szkolnej były przeprowadzone przez lekarza w wielu prywatnych zakładach naukowych w Berlinie. Okazało się z nich, że prawie czwarta część badanych dzieci nie ma normalnego słuchu, choć większość przyjmuje tę wiadomość z największym zdumieniem: nikt im na to dotychczas nie zwracał uwagi. Dzieci, które z odległości 20—25 metrów nie słyszą, przekonane były, iż mają słuch wyborny; bardzo źle słyszące, które z odległości 12—15 metrów na zadane pytanie nie mogły dać odpowiedzi, utrzymywały, że tu pytający był winien, mówi niewyraźnie. Wogóle wady słuchu są częstsze u dzieci uboższych, niż w szkołach, uczęszczanych przez dzieci zamożniejszych rodziców. Należałoby baczną zwracać uwagę na wadliwość słuchu w dzieciństwie, gdyż wzrasta ona z wiekiem i ludziom różnych zawodów staje na przeszkodzie w pełnieniu obowiązków. W szkole dzieci, które nie dosłyszą, mniejsze czynią postępy niż inne. Muszą przy wykładzie więcej natężać umysł, skutkiem czego męczą się prędzej i uwaga ich łatwiej się urywa. Brak czysto fizyczny, nie dostrzeżony w porę, ściąga niezadowolenie nauczyciela, posądzenia o upór lub nieuwagę. Rodzice nie powinniby ufać ogólnie panującemu przekonaniu, że choroby ucha w dzieciństwie nie pozostawiają po wyleczeniu trwalszych śladów, a tymbardziej, znając braki dziecka pod względem słuchu, zaniedbywać zasięgnięcia porady lekarskiej z obawy kosztów.

Polityka.

Prasa europejska omawia wszechstronnie fakt powodzenia ostatniej pożyczki rosyjskiej, zawartej we Francji. Jak wiadomo subskrypcja pokryła 7½ razy nominalną kwotę pożyczki.

„Nie ulega wątpliwości, — pisze „Times" — że ostatnia pożyczka rosyjska nie może być uważana za zwyczajny interes finansowy, ale jako objaw politycznej życzliwości, okazanej potężnemu sprzymierzeńcowi. Pożyczka ma być figlem, wymierzonym przeciw Berlinowi i groźbą dla trójprzymierza, niema jednak powodu upatrywać w niej coś niepokojącego dla Europy. Ma się tu tylko do czynienia z nowym objawem niepowściągnionych dążności Francji do odwetu z zewnętrznym wyrazem zadowolenia, z powodu osiągniętego zbliżenia z Rosją, z powodu utrwalenia dobrych stosunków z państwem, którego poddani nie mniejszą od samych francuzów żywią dla niemców nienawiść.

Rzymski korospondent „Tempsa" donosi, że biskupi włoscy zamierzają, z powodu jubileuszu papieża Leona XIII, urządzić zbiorową manifestację episkopatu świata całego, na rzecz wolności i niezależności papieża; papież jednakże chce się temu sprzeciwić i miał się podobno wyrazić, że w razie potrzeby sam Watykan poczyni odpowiednie kroki i upomni się o swoje prawa.

„Gaulois" ogłasza rozmowę jednego ze swych współpracowników z królem belgijskim Leopoldem II. Jeśli rozmowa jest autentyczną, ma ona nie małą doniosłość polityczną, ponieważ według wymienionego dziennika, król potwierdził w zupełności znane oświadczenia, jakie burmistrz Buls złożył na bankiecie w Marsylji i stanowczo zaprzeczył, iżby istnieć miał jakikolwiek traktat tajny pomiędzy Belgją a obcem mocarstwem. „Belgja — mówił król — korzysta z jaknajwiększej niezależności od wpływów obcych. Zajęcie naszego terytorjum przez obce mocarstwo byłoby czynem gwałtu, jakiego nie dopuściłby się żaden z naszych sąsiadów. Po cóż więc zawierać przymierze z tem lub owem mocarstwem? Po co wystawiać się na nieprzyjacielskie kule, narażać się na utratę niezależności, za którą w roku 1830 tyle krwi przelano?"

Nie tyle sam pobyt króla rumuńskiego we Włoszech, jak raczej ta okoliczność, że z królem bawił i dotąd bawi tam prezes ministrów Florescu i że konferował, z Rudinim dała powód do szerokiego omawiania sprawy przystąpienia Rumunji do przymierza środkowej Europy. Mówiono nawet, że król rumuński dla bliższego porozumienia się, przyjedzie do Berlina. Otóż z powodu różnych domysłów w tej sprawie, pisze korespondent z Bukaresztu do „Voss. Ztg.:

O przystąpieniu Rumunji do potrójnego przymierza, nie może być mowy z tego prostego powodu, bo o przymierzu na stopie równych praw i obowiązków między trzema mocarstwami i małem państwem, nie można poważnie nawet pomyśleć. Co o stosunkach Rumunji z potrójnem przymierzem, da się powiedzieć, ogranicza się do tego, iż Rumunja przy pomocy wzajemnego zaufania, może uważać się za uprawnioną do zasięgania rad u kierowników ligi pokojowej — i że z tego prawa już nieraz skorzystała — a zawsze na korzyść wewnętrznego i zewnętrznego spokoju w kraju. Że Rumunja, dopóki prowadzi politykę zgodną z tendencjami przymierza, może być pewną pomocy tego przymierza, to rozumie się samo przez się; — atoli na to nie potrzeba formalnie zawierać przymierza, zwłaszcza, że moralna pomoc, jakiej może dostarczyć Rumunji faktyczna życzliwoć, ma większą wartość, niż faktycznie zawarte przymierze, które dałoby przeciwnikom powód do mylnych przypuszczeń — i do objawiania swojej niechęci.

Zanotowaliśmy niedawno niefortunne wyrażenie się sen. Bonghi'ego o Alzacji i Lotaryngji w liście do berlińskiego „Tageblattu". Wyrażenie się jego, iż kwestja alzacko-lotaryngska jest otwartą, pogniewało Niemców i chociaż później Bonghi starał się złagodzić wrażenie, jakie wywołał tem wyrażeniem i chociaż przyrzekł, że zdania swego nikomu nie myśli narzucać, mimo to nie osiągnął skutku pożądanego i ustąpił z sekretarjatu komisji. W celu rozprószenia możliwych obaw generalny sekretarz komitetu przyjęcia w Rrzymie, margrabia Pandolfi, ogłosił swoje zapatrywanie o celach i przewidywane wyniki kongresu pokoju. Celem kongresu jest: 1) Zbratanie ze sobą setek reprezentantów ludu wszystkich krajów, aby przez to wzmocnić polityczne wzajemne stosunki, a w pryszłości łatwiej zapobiegać nieporozumieniom. 2) Roztrząsanie pytania, czy prawo mocniejszego w naszym wysoko cywilizowanym czasie ma i na przyszłość uchodzić za najwyższy wyraz mądrości politycznej. 3) Jeżeli większości we wszystkich parlamentach w Europie zgodzą się na tę zasadę, wówczas łatwo będzie unikać wojny. 4) Kongres ma przekonać rządy i ludy, że utrzymanie pokoju nie tylko jest pożądanem, lecz także możliwem. 5) Kongres powinien podać środki, przez które możnaby osiągnąć owe cele i oznaczyć, w jakich sprawach i okolicznościach możnaby uciekać się do sądów rozjemczych. 6) Kongres powinien stworzyć odpowiednią organizację, aby za jej pomocą wywierać wpływ zbawienny, ze skutkiem coraz większym. Kongres nie może rozprawiać nad żadną praktyczną i konkretną sprawą, bo członkowie jego nie mają do tego żadnego upoważnienia od swoich parlamentów; kongres nie tylko nie ma do takiej rozprawy żadnego prawa, lecz przeciwnie ma obowiązek unikać jej surowo.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 22-go paźdz. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.40—7.50, żyta rs. 6.30 jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs.—2.60, korzec tatarki rs. 5.50, kartofli rs. 2.20, —korzec rzepaku rs. 10.00—10.50.

W Warszawie dnia 22-go paźdz. 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.55, korzec żyta rs. 7.20, korzec jęczmienia rs. 6.00, korzec owsa rs. 3.55.

Okowita W Warszawie d. 22-go paźdz. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.96, za wiadro 78°—rs. 9.33.

Na giełdzie warszawskiej dnia 22-go paźdz. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 46.95	za 100
Guldeny austryackie	rs. 81.40	za 100
Franki	„ 37.85	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	9.48	„ „

Kraków dnia 22-go paźdz.
Ruble 122.50 płacono;
Berlin dnia 22-go paźdz. Ruble 21.275.

Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego. 421-28

NAGRODY rs. 5!

Wychodząc ze składu materjałów aptecznych p. A. Haertla — przejeżdżając Rynek, ul. Spacerową do zakładu ogrodniczego p. S. Gaczeńskiego, zgubiono pugilares, w którym znajdowało się gotówką rs. 30—40 w papierach, bilet na broń, paszport, bilety loteryjne, i bilety wizytowe.

Znalazcę uprasza się o odniesienie zguby do Owocarni Wiktora Bratza, gdzie otrzyma 5 rubli nagrody i serdeczne podziękowanie. (574-1)

Do bazaru nadeszły szarfy jedwabne na szyję w różnych kolorach. Zawsze są przytem gotowe sukienki dziecinne, szlafroki, fartuszki dla gimnazistek, płaszczyki do chrztu, kołnierzyki męzkie i damskie, oraz przybory krawieckie; ulica Rwańska, dom W-go Szumańskiego, wprost kościoła. (572)

ZARZĄD
drogi żelaznej
IWANGR.-DĄBROWSKIEJ

zawiadamia, iż przystanek „Slowik“ na 140 wiorście z dniem 15 (27) października r. b. zostaje zamknięty. (23,355)

Lampy wiszące ściągane z kontrwagą, z brenerami 16-sto linijowemi, po rs. 4 kop. 50.

Skład szkła i porcelany
Adama Cybulskiego,
ul. Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (579-3)

Książeczka kasy przemysłowców radomskich № 2,027, wydana na imię Szlamy Rubinsztejna, zaginęła. Znalazca raczy ją odnieść do kasy przemysłowców. (580—1)

Trzy pokoje, kuchnia, do wynajęcia w każdym czasie, na dole, od ulicy Szewckiej, dom Helcmana. (568)

PRACOWNIA
UBIORÓW DAMSKICH
LUDWIKI GIERSZ
przy ulicy Szewckiej, Nr. 48, w domu W-go Tyznera,
w Radomiu,
przyjmuje roboty po cenach umiarkowanych i wykończa takowe akuratnie. (578)



DONIESIENIE.

W tych dniach w domu p. Chwata, przy rogu ulic Starokrakowskiej i Wałowej, **otworzyłem fabrykę gilz do papierosów** niekiejonych i klejonych pod nazwą:

„PROGRES“

z francuskiej bibułki „les dernieres cartouches“ z fabryki Braunsztajn „Freres“ w Paryżu i takowe sprzedaję w pudełkach po 50—100—250 i 500 sztuk.

Kilkoletnie doświadczenie nad urządzeniem i kierowaniem takąże fabryką M. Paschalskiego w Radomiu, dozwala mi Szanowną Publiczność zapewnić, że wszelkim wymaganiom zadość uczynić będę w stanie.

Dobroć towaru, rzetelna cena i chętna usługa, będzie mojem zadaniem. (584-1)

Z uszanowaniem
Peretz Goldberg.

Gilzy „Progres“ nabywać można we wszystkich handlach tabacznych. Główny skład w sklepie wdowy Goldbergowej, przy ulicy Rwańskiej, w domu p. Targowskiego (obok celbudy).

Salon z przedpokojem od frontu, z opałem, usługą i samowarem lub bez, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość w Radakcji. (577-1)

Propinacja we Wrzosie, poczta Przytyk, do wydzierżawienia od 1 (13) stycznia 1892 r. Wiadomość na miejscu. (581—3)

Potrzebna jest młoda panienka, posiadająca język francuzki i muzykę, do nauki dzieci. Wiadomość w Redakcji. (582—3)

Sieczkarnia nowa, z przystawką do maszyny, jest do sprzedania — na Glenicach, w domu p. Sawickiego, obok wiatraku. (573-1)

Korzystny interes!

Potrzebny jest człowiek z kapitałem, uzdolniony w handlu, dla objęcia reprezentacji firmy poważnej i sklepu, któremu-by fabryka powierzyła sprzedaż swych wyrobów. Bliższa wiadomość u Drzewińskiego, w Magazynie mebli, w hotelu Polskim. (576-1)

SĘDZIA-KOMISARZ
Massy upadłości
FERDYNANDA LANDAU

na zasadzie art. 476 i 480 Kod. Hand., wzywa wszystkich wierzycieli upadłego **Ferdynanda Landau, aby się stawili w dniu 16 (28) października r. b., o godzinie 11-ej z rana, w kancelarji wydziału cywilnego sądu Okręgowego w Radomiu,** z dowodami usprawiedliwiającymi ich pretensje, celem przedstawienia kandydatów na syndyków tymczasowych.

Radom, 9 października 1891 r.

(583-1) Sędzia-Komisarz (podpisany) **J. Pawliński.**

Nowo-otworzony magazyn mebli
S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

poleca:

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warstatach, istniejących od lat 22, jak również roboty **tapicersko-dekoracyjne i przeróbki** po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakiem roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klijentów naszych zadowolić możemy.

Wyroby nasze, trwało, czysto i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz **zakład** mebli i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517)

S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI.

HOTEL POLSKI

w Lublinie **w Lublinie**

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkiemi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i akuratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-22)

EDWARD ŻMIGRODZKI.

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO i TROSZLA
w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij

w Radomiu. (554k-40)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA CYPEL
w Radomiu,
ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,

poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na **spłaty** tygodniowo po rs. **1.** Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.

Wyżymaczki i welocypedy (Rowery). (28-24)

Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.

Drzewa owocowe i róże do sprzedania w dobrach *Sucha.* Zamówienia adresować należy do: *Zarządu dóbr Sucha, poczta Białobrzegi.* (493-1)

NA DZIEŃ ZADUSZNY!

Wieńce ozdobne i piękne, metalowe od kop. 70 i z kwiatów suszonych od kop. 15, oraz lampki do oświetlania grobów, poleca sklep sukcessorów Pazdon, obok hotelu Rzymskiego.

Tamże lampy błyszczące kaukazkie i zwyczajne po cenach przystępnych. Ul. Lubelska, obok hotelu Rzymskiego. (575)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 23156/12082-1

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga P.	Waga F.
	St. st.								
18537	18 VII 91	Kielce	Radom	Goldblum	Okaziciel d. fr.	Wino	1	00	20
18530	18 „ „	„	„	Rutkowska	„ „ „	Szafa	1	1	25
2778	13 VIII „	Warsz. W. W.	„	Aleksandrowicz	„ „ „	Świece woskowe	1	5	15
79	29 VII „	Berdyczów	„	Wolownik	„ „ „	Bibułka	1	3	00
80	„ „ „	„	„	„	„ „ „	„	1	3	00
1088	15 VIII „	Warszawa M.	„	Soberman	„ „ „	Wyroby skórzane	1	1	25
1114	19 „ „	„ „	„	Mirosławski	„ „ „	Maszynka	1	00	32
1097	16 „ „	„ „	„	„	„ „ „	„	1	00	23
1099	16 „ „	„ „	„	„	„ „ „	„	1	00	23
14263	15 „ „	Warszawa N.	„	Łaks	„ „ „	Wyroby galanter.	1	1	10
12921	22 VII „	„ „	„	Kaszewski	„ „ „	Wyroby rękodziel.	1	1	10

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 11 Октября 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.